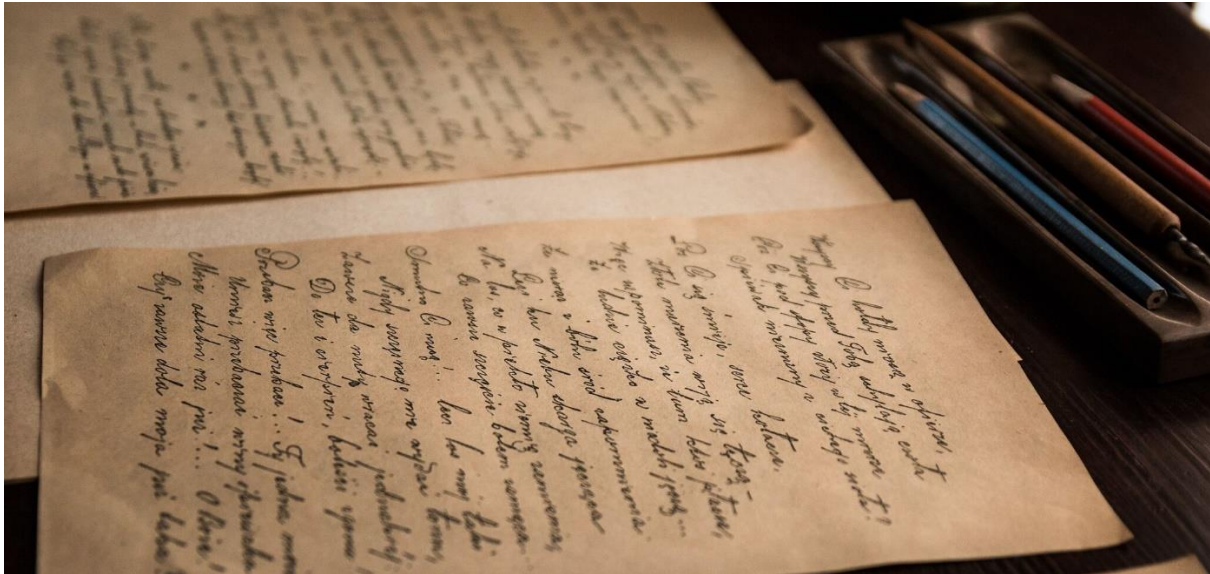


Temat: Grupa Skamander i ewolucyjny wzorzec poetyki.



licencja: CC 0

Analiza procesu przemian polskiej poezji w dwudziestolecie pozwala rozpoznać w jego obrębie dwie podstawowe tendencje czy strategie: ewolucyjną i rewolucyjną. Kryterium ich wyróżnienia stanowi stosunek poetów do dziedzictwa tradycji w zakresie zarówno formy, jak i realizowanej w jej ramach tematyki i problematyki. Tendencja ewolucyjna (strategia ewolucji) przejawia się w kontynuowaniu tradycyjnych wzorców przy jednoczesnym poszerzaniu tego zasobu o tematy i rozwiązania nowe, dotąd w poezji nieobecne bądź praktykowane wyłącznie marginalnie. Tendencja rewolucyjna (strategia rewolucji) wyraża się w sprzeciwie wobec zastanych sposobów poetyzowania, które powinny zostać odrzucone na rzecz nowatorskich, oryginalnych propozycji. Pierwszą z nich reprezentuje w dwudziestoleciu ogólnie pojęta poetyka grupy Skamander. Znakomitym przykładem drugiej są program i praktyka twórcza Awangardy Krakowskiej.

Już wiesz

Wykorzystując swoją wiedzę na temat przemian polskiej poezji w okresie przed XX wiekiem, sformułuj odpowiedź na pytanie: czy mechanizmy ewolucji i rewolucji mają zastosowanie do opisu

i analizy tego procesu? Swój wniosek uzasadnij przywołaniem odpowiednich historycznoliterackich przykładów.

„Piękna plejada”

Grupa Skamander – powstała u schyłku 1919 roku (pierwsze wystąpienie w grudniu) w Warszawie grupa poetycka, która zajęła ważne miejsce w życiu kulturalnym polskiego dwudziestolecia. Rdzeń grupy stanowiło pięciu poetów: **Julian Tuwim, Jan Lechoń (właśc. Leszek Serafinowicz), Antoni Słonimski, Jarosław Iwaszkiewicz oraz Kazimierz Wierzyński**. Wokół nich skupiali się inni, których ze skamandrytami łączyły – oprócz więzi towarzyskich – podobne wybory estetyczne; byli to m.in. **Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Józef Wittlin, Kazimiera Iłakowiczówna, Stanisław Baliński**. Początki Skamandra związane były z wydawanym na Uniwersytecie Warszawskim od 1916 roku pismem „Pro Arte et Studio”.

W listopadzie 1918 roku – inspirowana podobnymi przedsięwzięciami w Rosji – powstała w Warszawie **kawiarnia poetów „Pod Picadorem”**. „Picador” stał się zarazem miejscem, gdzie kształtowały się **nowe formy kontaktu twórcy z publicznością**: kontaktu bardzo bezpośredniego, posługującego się żartem, drwiną, zabawą, przebiegającego w kabaretowo-karnawałowej atmosferze.

Grupowa wspólnota członków Skamandra nie powinna przesłaniać faktu istotnych różnic między poetykami przez nich realizowanymi. Była to bowiem **grupa, w której w pierwszej dekadzie dwudziestolecia** skupiły się niewątpliwie **indywidualności twórcze**. W praktyce literackiej oznaczało to, że poezja każdego z nich ewoluowała własnymi torami, a to powodowało, że widoczne już w punkcie wyjścia różnice ujawniały się z czasem coraz wyraźniej. Rezultatem tych procesów był stopniowy rozpad grupy.

Definicja: **Literacka grupa sytuacyjna**

Grupa literatów, dla której czynnikiem wiążącym są wspólnie określone cele do zrealizowania w kontekście „**sytuacji literackiej w danym momencie historycznym**”. Skamandryci stanowią przykład tak zorientowanej grupy.

SKAMANDER



MIESIĘCZNIK POETYCKI

TOM TRZECI – ROK TRZECI ZESZYT XVIII – MARZEC 1922

Roman Kramsztyk, Okładka czasopisma „Skamander” z 1922 r.

Nasz program to brak programu

Słowo wstępne do "Skamandra", 1920, nr 1

Nie występujemy z programem, gdyż programy są zawsze spojrzeniem wstecz, są dzieleniem nieobliczalnego życia przez znane. Można mówić o programie niedzielnej wycieczki za miasto, ale kto powiedzieć potrafi, jaki był program Kolumba wiodącego swe galeony przy białych gwiazdach, aby nadprogramowo odkryć Amerykę: kto powie, że tu program był najważniejszym? Czego innego żąda się od Kolumbów, wypływających na zawsze nieznanne morza, i dlatego my, którzy nie wiemy, kędy powiodą nas jutro nieposłuszne, a odkrywcze stopy, nie kreślimy programu. **Świat jest przed nami!** Oto program każdej kolumbowej drogi. Świat i my i wszystko jest dla nas w pełnym chaosie stawania się, wiemy na

pewno, że za węglem każdego domu czeka nas przygoda i bajka, i czujemy, że wielkie miasta i ciche wsie pełne są naszych bliskich nieznanym, z którymi każda chwila zetknąć nas może. A każde nowe spotkanie, to nowy zakręt drogi, nowe, niewidziane nigdy krajobrazy, na które nie chcemy zamykać oczu – w imię... programu. Nie możemy więc powiedzieć, dokąd idziemy i jaki jest cel podróży, ale wyznamy coś znacznie ważniejszego: skąd wychodzimy, i jaka jest wiara, która wiedzie nas przez kolumbowe morza.

Wierzmy głęboko w dzień dzisiejszy, którego dziećmi wszyscy się czujemy. Rozumiemy dobrze, iż nic łatwiejszego, jak nienawidzić to nasze „dziś”, do którego nikt przyznać się nie chce. Nie chcemy przeoczyć zła, ale miłość nasza jest nad wszelkie zło silniejsza: dlatego **kochamy dzień dzisiejszy niezachwianą, pierwszą miłością, jesteśmy i chcemy być jego dziećmi.** A dzień ów nie jest tylko dniem siedmiu plag, lecz i dniem narodzin nowego świata. Jeszcze świat ten nie wyrzwał spod ziemi, jeszcze kształty jego są domniemaniami, ale drżenie, jakie wszyscy czujemy pod stopami, świadczy, iż wstaje już i podnosi się, a znaki mówią, że strumień krwi, przepływającej przez miliony jego serc, płynie także i przez nasze. Dlatego nie możemy nienawidzić świata, droga nam jest ziemia, i nie chcemy się jej zapierać, bo musielibyśmy zaprzeczyć się siebie. Nazbyt silnie związaniśmy z jej okrwawionym globem, aby móc odeń ulecieć w kraj „pięknej ułudy”, i nazbyt silnie wierzymy, iż królestwo ducha jest królestwem z tego świata, że niem będzie, być musi.

Dla tej miłości gotowiśmy nawet nie przerazić się zarzutu, że nie dajemy nic nowego, i powtórzyć stary okrzyk o bryle świata, którą nowymi tory pchnąć mają nasze ramiona. Jeśli jest to banalnością, **chcemy być banalni, lecz nie zdradzimy serc dla nowinek.**

Największą nowiną jest cały dzisiejszy świat, jest życie współczesne, jesteśmy my sami; **kto dla siebie przestał być nowiną, ten jest upiorem pomiędzy żywymi, choćby z krzykiem życie udawał.** Lecz raz jeszcze rzucając dawne hasła, świadomi jesteśmy, żeśmy o sto lat starsi, że słowa nasze są inne, choć brzmienie to samo, że nadeszły inne czasy, które w starym symbolu ujrzeć pragną i muszą – nową treść. Świadomi jesteśmy, że z kolei dziejów przypada nam ucieleśniać to, co tamci zapowiadali. A na drodze ku ucieleśnieniu spotykamy znów świat dnia dzisiejszego, mieszczący w sobie wszystko, co jest przeszłością i przyszłością, ów świat, którego

nieustępliwość daje nam jedyną rękojmię, iż wola nasza, marzenia i sny nie rozwieją się w mgłę pragnień niedotykalnych, ale ciałem się staną w ciele świata. Temu przeświadczeniu zawierzaliśmy, i tylko wyższe od ludzkich moce mogłyby je zniweczyć. Lecz czy wówczas nie zniweczyłyby siebie?

Wierzmy więc w dzień dzisiejszy, w jego wartość, osobliwość i powagę, **wierzmy we wstającą nową sztukę, która będzie krzykiem tego pokolenia, a świadectwem o nas przed potomnymi, żeśmy naprawdę byli.** Wierzmy niezachwianie w wieczność naszej terażniejszości, w nieskończoność skończonej duszy ludzkiej, w nieprzemijanie przelotnych słów, niezniszczalność kruchych kształtów. W tej wierze **chcemy być słowem dnia dzisiejszego, chcemy tworzyć i budzić zachwyt nowoczesnego człowieka,** chcemy w dziele naszym zawrzeć, świadomą lub nieświadomą siebie, jego i naszą miłość, chcemy śpiewać nowy świat i uczyć go pieśni o sobie. Chcemy raz jeszcze, ale raz jedyny i niebywały, ukazać wiośniany oddech poranków i płynny smutek wieczorów, dziki marsz żelaznych pociągów i rezedowy zapach księżycowych światła, rozwichrzony zgiełk wielkowiejskiej ulicy i miękki spokój białych dworków przysłoniętych sadami,— wszystko to wchłonąć w siebie i mówić słowem prostym, a szerokim jak rozwarcie matczyńskich ramion.

Chcemy być poetami dnia dzisiejszego, i w tem nasza wiara i cały nasz „program”. Nie kusi nas kaznodziejstwo, nie pragniemy nikogo nawracać, ale chcemy zdobywać, porywać, zapalać serca ludzi, chcemy być ich uśmiechem i ich płaczem; chcemy być poetami, temi dziwnymi istotami, co na migotliwej powierzchni życia znajdują największe głębie, a w barwnej grze światła, dźwięków i kształtów widzą objawienie najbardziej niedostępnych i niewyraźalnych prawd. Obce jest nam branie na się koturnowej roli, ale w poetyckiej naszej zwiewności i płochości **chcemy być poważni i twardzi, wierząc, iż wtenczas właśnie jesteśmy najprawdziwsi, najpotrzebniejsi i niezastąpieni.** Wiemy bowiem, że wielkość sztuki ujawnia się nie w tematach, ale w kształtach, jakimi się wyraża, w tej przenajłżejszej, a nieuchwytej grze barw i słów, która surowe przeżycie zmienia w dzieło sztuki. W tej grze, w wysiłku kryjącym się poza wietrznymi jej formami, chcemy być uczciwymi pracownikami. Pragniemy też, aby nie inaczej na nas patrzono, jak tylko na **ludzi**

świadomych swego poetyckiego rzemiosła i wykonywających je, w granicach swych sił, **bez zarzutu.** Biorąc na siebie tę część ludzkich prac, świadomi odpowiedzialności za nią, chcemy być w niej rzetelni, nie gardzimy więc kunsztem naszego rzemiosła, widząc dobrze, ile w niem jest natchnienia i ile krwawo okupionego dorobku. Dlatego **wierzmy niezachwianie w świętość dobrego rymu,** **w boskie pochodzenie rytmu,** w objawienie urodzonych w ekstazie obrazów i wykutych w pracy kształtów.

Wierzmy w zesłanie ducha Bożego na dusze, ale także i w pracę w tym duchu, i wiemy, że tą tylko drogą rzetelnej i sprawnej twórczości zbudować potrafimy **kościół nowej sztuki,** jaki się nam marzy, przybytek pojednania szczytów z dolinami, i obudzić pieśń, co iść będzie z ust do ust, z serc do serc, jak dobra wieść, jak radosne witanie nowego poranka. I **choćby pieśń ta mówiła tylko o rzeczach tak przemijających i tak niegodnych spojrzenia, jak krople porannej rosy,** drżącej gwiazdami na puszystych trawach, **nie zawstydzimy się jej i nie zaprzemy,** gdyż będzie ona prawdą i pracą naszych dusz i oczu dość bystrych, by w świecącej kropli ujrzeć wielką niepomniejszoną twarz świata.

Nie chcemy wielkich słów, chcemy wielkiej poezji; wówczas każde słowo stanie się wielkie.

Słowo wstępne do „Skamandra”, 1920, nr 1, [w:] Jadwiga Zacharska, Skamander, Warszawa 1977, s. 104–108.

Ćwiczenie 1.1

Przeczytaj uważnie tekst artykułu wstępnego do pierwszego numeru pisma „Skamander”. Następnie odpowiedz na pytania:

Ćwiczenie 1.2

Zadanie interaktywne:

<https://epodreczniki.pl/a/grupa-skamander-i-ewolucyjny-wzorzec-poetyki/DWBZR1JSe>

Ćwiczenie 1.3

Opierając się na wywodach przedstawionych w artykule wstępnym, omów powody rezygnacji grupy z precyzyjnego formułowania założeń programowych.

Ćwiczenie 1.4

Redakcja „Skamandra” deklaruje w artykule wstępnym bezprogramowość. Jednocześnie jednak sugeruje ogólne cele, które zamierza realizować w praktyce poetyckiej. Na podstawie tekstu określ te cele możliwie precyzyjnie.

Ćwiczenie 1.5

Zadanie interaktywne:

<https://epodreczniki.pl/a/grupa-skamander-i-ewolucyjny-wzorzec-poetyki/DWBZR1JSe>

Literaci bez programu



Karol Irzykowski (1873–1944) - polski krytyk literacki, teatralny i filmowy, prozaik i dramaturg. Obecny w literaturze już w pierwszej dekadzie XX wieku (proza *Pałuba. Sny Marii Dunin*, 1903).

W dwudziestoleciu współpracował m.in. z pismami „Skamander”, „Wiadomości Literackie”, „Robotnik”. Był członkiem Polskiej Akademii Literatury. Ogłosił w dwudziestoleciu szereg rozpraw krytycznych, w których podejmował – zwykle z pozycji adwersarza i w tonie polemiki – wiele kluczowych zagadnień ówczesnego życia kulturalnego, zwłaszcza w dziedzinie literatury. Był typem krytyka profesjonalisty, wierzącego w jasno określone i konsekwentnie realizowane aksjologiczne i estetyczne kryteria wartościowania literatury.

Karol Irzykowski *Programofobia*

Jak do tego przyszło? Gdy w r. 1920 najzdolniejsi poeci Najmłodszej Polski, grupa „Pikadora”, przystąpili do wydawania własnego pisma pt. „Skamander”, zrobili mi ten zaszczyt, że zaprosili mnie do składu redakcji. Nie myślałem, że to ma być tylko zaszczyt i formalność i że nie będę nic wiedział o tym, co się wewnątrz dzieje. Wyobrażałem sobie, że redakcja, zwłaszcza pisma literackiego, zwłaszcza pisma awangardy, to grono jak gdyby spiskowców, mistrzów porozumiewania się wzajemnego, którzy starannie każdy występ publicystyczny razem ułożą. Jakżeż byłem rozczarowany, gdy zaraz w nrze I pojawiło się *Słowo wstępne*, które stało w sprzeczności zupełnej z moimi - głoszonymi - zasadami i którego nawet mi wpięrow nie pokazano (uważano to za zbyt techniczne, bo dla nich była to - formalność). Wobec tego musiałem rozluźnić swój stosunek z redakcją i stanowisko swoje wyłuszczyłem w artykule *Programofobia*, który tu przytaczam.

[...]

Od kiedy śledzę powstawanie pism literackich w Polsce, nie widziałem ani jednego, które by się ośmieliło zdeklarować i wyznaczyć jakiś program. Powstawały wprawdzie wskutek doboru współpracowników z czasem pewne odrębności i ekskluzywności, ale były to nie programy, nie szkoły, lecz kliki, chociaż kliki szlachetne. Zawsze zasłanianiano się tym, że „życie”, szerokie i różnorodne życie, nie znosi „ram” narzuconych mu z góry, rozsadza żywiołowo „szufladki” - więc w imię tego nieokiełznanego, nieobliczalnego życia „otwieramy łamy wszelkiej szczerzej twórczości”, a odżegnywamy się od wszelkich „izmów”, jako wymysłu zagranicznego.

[...]

Niestawianie sobie programów jest objawem małoduszności.

Zrozumiałe ono było jeszcze u literatów z pokolenia starszego, którzy już mieli czas stać się zblazowanymi sceptykami, lecz **dziwne jest u pokolenia najmłodszego, które się jeszcze nigdy nie sparzyło, a już na zimne dmucha.** W rozumowaniu autorów czy autora *Słowa wstępnego* jest wiele pomyłek. Piszą: „Nie występujemy z programem, gdyż programy są zawsze spojrzeniem wstecz, są dzieleniem nieobliczalnego życia przez znane”.

[...]

Programy są istotnie spojrzeniem wstecz i dzieleniem nieobliczalnego życia przez znane. Najłatwiej też tworzy się program, gdy przez chwilę, dzięki jakiejś intuicji, nadpoczęło się już jaką działalność, gdy się poznało i opór materiału, i siły własne, na tej podstawie budzi się apetyt na czyny dalsze i szersze. Lecz to jest tylko jedna strona kwestii programu. Bo **kto chce np. leczyć chorobę, musi mieć „program” oparty na dotychczasowym doświadczeniu, plus jakieś przypuszczenia i przewidywania.** Ujmuję tu słowo „program” w cudzysłów, aby zaznaczyć, że w tym umyślnie zwężonym pojęciu, w tej *vox mala*, i autorzy *Słowa wstępnego*, i ja za nimi umieszczamy tylko obrazy planu, drogi, szkoły, metody, celu. Ale program, obejrzany wszechstronnie, jest także antycypacją „życia nieobliczalnego”, w materiale „obliczalnego”, tak jak doskonałość boska przecież jakoś określa się słowami ludzkimi. **Program jest skokiem oka naprzód.** [...] To jest druga strona kwestii.

Tak, ale stawiając program można się pomylić, można zostać zdezawuowanym przez przyszłość?

– A cóż to Panom szkodzi? Zapewniam Panów, że świadkowie albo nie dożyją, albo zapomną.

”Kto powiedzieć potrafi, jaki był program Kolumba, wiodącego swe galeony przy białych gwiazdach, aby nadprogramowo odkryć Amerykę; kto powie, że tu program był najważniejszym?”

Owszem, to powiedzieć bardzo łatwo, bo to jest znany fakt

historyczny. **Programem Kolumba było stwierdzić praktycznie domysł co do okrągłości ziemi przez dotarcie do Indyj**

Wschodnich. I to było najważniejsze i dla niego, i dla ludzkości, a nie nadprogramowe odkrycie Ameryki - które ważne było chyba z tego względu, żeby później było komu rozstrzygnąć wojnę światową.

Stwierdzenie okrągłości ziemi jest „przygodą i bajką” o wiele fantastyczniejszą w swej rzeczywistości niż odkrycie Ameryki, której mogło wcale nie być. Owszem, Ameryka była podobnym wypaczeniem idei z tamtej chwili, jak później pojawienie się Napoleona po Wielkiej Rewolucji. **Co gorsza, nieszczęśliwy przykład z Kolumbem dowodzi właśnie, jak bardzo oplaci się mieć program. Tylko bowiem gdy się ma program, ma się także niespodzianki nadprogramowe.** Bezprogramowością nie ruszy nawet z miejsca.

[...]

Rozumiem bardzo dobrze, że można już czy jeszcze nie mieć swego programu literackiego. To żaden grzech. Początkową intencją autorów *Słowa wstępnego* było właściwie zapowiedzieć tylko tyle, że będą pisali dobre utwory, bo cenią rzemiosło poetyckie. Taka neutralna zapowiedź wydała im się jednak potem za skromna, zwłaszcza wobec krzykliwie licytującego futuryzmu. Polityka nakazała im tedy nie tylko wysunąć przeciw futuryzmowi coś jakby **prezensizm** – stąd ustawiczne podkreślanie „wartości dnia dzisiejszego” („chcemy być poetami dnia dzisiejszego”) – lecz w ogóle potępić rzucanie haseł i manifestów, które rzekomo jest główną forszą futurystów. [...]

Program został więc pogromiony ze szczerem, nie ten lub ów, lecz program w ogóle, wyrwano nie jakąś gałązkę, lecz sam korzeń, i oblano go witriolem filozoficznym, aby nigdy nie odrastał.

Nienawiść do programów i nowinek wprowadziła redakcję nawet w kolizję: **wpadało bowiem mimo wszystko powiedzieć, że się chce bryłę świata pchnąć nowymi torami, że nadeszły czasy dla nowej treści, że się wierzy w nową sztukę,** ale nie mogli i nie chcieli powiedzieć, na czym ta nowość będzie polegała. Poradzono więc sobie po staropolsku: wiarą, że jakoś to będzie.

[...]

Polska nie miała własnych szkół literackich - ale czyż kto zaprzeczy, że je za to importowała z zagranicy, że dopiero stamtąd otrzymywała rozstrzygające impulsy? A więc **programów jednak uniknąć się nie da, tylko że zamiast własnych ma się cudze, już wchłonięte albo cichaczem wchłaniane.**

Słowo wstępne „Skamandra” usiłuje zastąpić program wyliczaniem cech poezji w ogóle. Nie o to jednak chodzi. Jak już zaznaczyłem, dawne programy nie tykały psychologii samego aktu poetyckiego,

uważały ją za wspólną wszelkim „izmom”, obiecywały tylko pewną nową jakość. **Program bowiem czy prospekt powinien wyszczególniać momenty odróżniające, a nie wspólne.** - Na czym polega Wasza nowa treść, nowa sztuka, która ma być „krzykiem tego pokolenia”, jak zapowiada redakcja? Oto jest pytanie, na które odpowiedź mogło dać *Słowo wstępne*, gdyby nie zaprzeczyło własnej naturze.

Karol Irzykowski, *Programofobia*, [w:] , *Słoń wśród porcelany. Lżejszy kaliber*, Kraków 1976, s. 16–29.

Ćwiczenie 2.1

Przeczytaj uważnie tekst artykułu Karola Irzykowskiego, komentującego *Słowo wstępne* do pierwszego numeru pisma „Skamander”, i odpowiedz na pytania:

Ćwiczenie 2.2

Zadanie interaktywne:

<https://epodreczniki.pl/a/grupa-skamander-i-ewolucyjny-wzorzec-poetyki/DWBZR1JSe>

Ćwiczenie 2.3

Przeczytaj uważnie tekst Karola Irzykowskiego i sformułuj za krytykiem argumenty, które stanowią o wartości wystąpień programowych.

Co sędzę... o poezji

Julian Tuwim *Poezja*

(fragment)

Powstał w duszy mej wprost szaleńczy plan,
Plan, który można przyrównać herezji:
Niech się dzisiaj dowie wszelki stan,
Co ja właściwie sędzę... o poezji.

Jakie w tej sprawie „przekonania” mam,
Jak brzmią zasady tej mojej „teorii”,
Niech słucha mędrzec i niech słucha cham
Teoretycznej mej fantasmagorii!

Będą te słowa jak taneczny krok!
Będą – jak złota do Stolicy droga!
– **Poezja – jest to, proszę panów, skok,
Skok barbarzyńcy, który poczuł Boga!**

Jest to pierwotny, czippewajski krzyk
I chutna miłość do rodzącej ziemi,
Zadowolony barbarzyńcy ryk,
Gdy ujrzał Ogień oczy zdumionemi.

Wtedy – podskoczył! – To – poezji Bóg!
Skoczył – i krzyknął słowo obłąkańcze!
Poświęcił Bogu chaty swojej próg,
Poświęcił tańcem. Więc i ja też tańczę.

2

”Co? (pyta jakiś ironiczny pan)
Dla nas wszak ogień to już nic nowego!
Że dzikus tańczy lub dzikusów klan,
To i my tańczyć musimy? Dlaczego?!”

– Pardon, mój panie... Dla nas? Cóż to jest?
Pan będzie łaskaw wyrażać się ściślej!
”Dla nas!” I przy tym – ręką taki gest!
Przepraszam, kogo pan dobrodziej myśli?

Co do mnie (– może pan wierzyć lub nie –)
Cieszę się z ognia tak samo jak dzikus!
Ogień! Gałęzie płoną! Tlą się pnie!
To Bóg Najwyższy, Deus Magnificus!

Tak jest ze wszystkim! Rzecz! Cieleśna rzecz!
Dotknąć, zobaczyć, usłyszeć wprost chciwie,

Kamienie w ręce brać i rzucać precz,
Powietrza w płuca zaczerpnąć łapczywie!

To jest wszak bycie! To jest przecież Bóg!
A Boga słać trzeba – więc się płąsa,
Skacze się, śpiewa, szuka nowych dróg.
To... to... – Eh, widzę, że pan znów się dąsa!

3

Nie stracił czaru romantyczny smęt
Róż i słowików, rusalek i goplan.
Lecz coraz szybciej warczy życia pęd:
Tam, gdzie jest księżyc, jest i aeroplan!

Nie stracił mocy Achilles i Piast,
I chwalon będzie każdy, kto bohater!
Lecz już z czeluści elektrycznych miast
Tłum wielki bucha, jak lawa przez krater!

A kto jest wyższy – może wyższym być,
Niechaj na skroń mu liść laurowy kładą,
Lecz i Przechodniom ma być wolno żyć!
Starzec olbrzymi rzekł mi: Camerado!

A kto marzenie ukochał i sen,
Niechaj je w śpiewną splata słów perlistość!
Lecz oto z szczytów i przepastnych den
Dźwiga się potwór: Wielka Rzeczywistość!

Byłaś, Poezjo, teatralną grą,
Miałaś swe stałe, stare rekwizyty,
Lecz oto moce niesłychane prą,
I śpiew Powszechny bije pod błękity!

Gromada śpiewa, współczesności chór,
Tłum ekstatyczny, który w bezmiar urósł!
Hej, życiu drogę! Stanął groźny Zbór,
Na spotkanie Zborowi – Futurus.

4

Będę ja pierwszym w Polsce futurystą,
A to nie znaczy, bym się stał głuptasem.
Co sport z poezji czyni i z hałasem
Udaje maga, a jest tylko glistą;
I to nie znaczy, bym na przeszłość plunął,
Bym zerwał w wierszu nawet... z przeszłym czasem,
Lecz iżbym stał się Idącego łuną,
Bym głosił nową Wiedzę Oczywistą
I iżbym na was jak słup ognia runął!

Chcę swoje tańce, żale i zachwyty,
Smutki, spojrzenia, szaleństwa i burze,
Tęcze, koszmary, jesienie, podróże,
Noce, księżyce, wichry i błękity,
Pożary, gniewy, przemknienia i cienie,
Rozpusty, słońca, zwycięstwa i róże,
Przepaści, zbrodnie, niziny, przestrzenie –
Wszystko na moje wyprowadzić szczyty,
Wszystkiemu chcę dać równouprawnienie!

„Wpływy?” Ja wpływów nie wstydzę się wcale!
To duma moja, że Bożych olbrzymów
Uczniem się stałem! Że wśród moich rymów
Znajduję echa, co dźwięczą wspaniale!
Że dusza moja znalazła Patronów
Śród lat minionych, wśród ofiarnych dymów
Wielkich Kapłanów – nie wśród histrionów,
Mimów i mydlaków, zdobnych w póz blachmale,
Nie wśród wymoczków, nędznych epigonów!
[...]

Julian Tuwim, *Poezja*, [w:] tegoż, *Nowy wybór poezji*, Warszawa 2002, s. 98–103.

Ćwiczenie 3.1

Cytując odpowiednie fragmenty tekstu, scharakteryzuj postawę podmiotu wobec zadania, którego się on podejmuje.

Ćwiczenie 3.2

W pierwszej części utworu podmiot formułuje specyficzną definicję poezji: „– Poezja – jest to, proszę panów, skok, / Skok barbarzyńcy, który poczuł Boga!”. Przeanalizuj poszczególne elementy tej definicji i ją zinterpretuj.

Ćwiczenie 3.3

Wyjaśnij, jaką postawę prezentuje adresat, do którego w drugiej części tekstu zwraca się podmiot.

Ćwiczenie 3.4

Zadanie interaktywne:

<https://epodreczniki.pl/a/grupa-skamander-i-ewolucyjny-wzorzec-poetyki/DWBZR1JSe>

Ćwiczenie 3.5

Wyjaśnij, jaki jest stosunek postaci mówiącej w wierszu do tradycji. Wskaż fragmenty wiersza, które ten stosunek określają.

Ćwiczenie 3.6

Na początku czwartej części pojawia się zapowiedź: „Będę ja pierwszym w Polsce futurystą”. Przeanalizuj tę wypowiedź i zinterpretuj sens takiej identyfikacji.

Ćwiczenie 3.7

Na podstawie wywodu postaci mówiącej w przedstawionym fragmencie wiersza *Poezja* scharakteryzuj możliwie wyczerpująco rozwijaną przez nią wizję nowej poezji.

Zadaniowo

Ćwiczenie 4

Jak można by zatytułować *Słowo wstępne* do pierwszego numeru „Skamandra”? Podaj kilka propozycji.

Ćwiczenie 5

Napisz streszczenie *Słowa wstępnego* do „Skamandra” liczące 40–60 słów.

Ćwiczenie 6

Zastanów się i przedstaw swoje zdanie w formie wypowiedzi pisemnej, która ze strategii: *programowa bezprogramowość skamandrytów* czy: *świadome programotwórstwo Karola Irzykowskiego* przekonuje Cię bardziej? Uzasadnij swój wybór odpowiednimi argumentami.